



krótko

Studium biblijne

ŻACY NA FALLI. 1 marca na antenie radia RDN Małopolska zainauguruje swą działalność Radiowo-Internetowe Studium Biblijne. Komunikat bp. W. Skworca na temat tego dzieła został odczytany w naszych kościołach 15 lutego. A już za tydzień w tarnowskim „Gościu Niedzielnym” więcej informacji na temat studium, jego wykładów i warunków studiowania. Najlepsi żacy mogą wyjechać do Ziemi Świętej.

Rekordowa zbiórka

DIETKI MISJOM.

1 mln 50 tys. zł zebrali kolędnicy misyjni. W grudniu ub. roku po kolędzie misyjnej chodziło ok. 16 tys. dzieci z ponad 360 parafii. Ofiary przeznaczone zostaną na 24 projekty polskich misjonarzy.

Diecezjalny konkurs stron internetowych

Oko Opatrzności w sieci

Konkurs stron internetowych stał się okazją do zaprezentowania witryn działających w diecezji i zachętą do doskonalenia wartościowych portali.

W Tarnowie 14 lutego rozstrzygnięto I diecezjalny konkurs stron internetowych, na który zgłoszono prawie 70 witryn. W poszczególnych kategoriach nagrodę główną i statuetkę „Oko Opatrzności” otrzymały parafie z Bogumiłowic, Brzeźnicy i zespół „Ufne spojrzenie” z Ciężkowic. – To wielkie wyróżnienie, ale i doping, aby strona była coraz lepsza – podkreślali zgodnie ks. Wiesław Jemioło, proboszcz, i Janusz Kwapniewski, administrator strony. Bogumiłowicka witryna zwyciężyła za różnorodność i bogactwo zamieszczanych informacji. W czasie trwania konkursu publiczność mogła też za



Zwycięstwo zobowiązuje – mówi ks. Wiesław Jemioło, proboszcz z Bogumiłowic

pomocą SMS-ów głosować na swoją ulubioną witrynę. – Wysłano ponad 14 tys. SMS-ów. Najwięcej, prawie 4500, otrzymała strona parafii Tarnów Mościce – mówi ks. Piotr Lisowski, organizator i pomysłodawca konkursu.

Bp W. Lechowicz obecny na gali dziękował za ewangelizację przy użyciu nowoczesnych narzędzi komunikacji. Zachęcił też do zamieszczania na stronach parafialnych fragmentów Pisma Świętego. – Będzie to szczególnie cenna inicjatywa w obchodzonym Roku św. Pawła – podkreślał. GN patronował wydarzeniu. **ak**

Niech na ścianie tęcza stanie



WIELKIE MALOWANIE. Dla dzieci farbki i pędzel to żywioł

Nigdy nie malowaliśmy po ścianie i teraz nie możemy się doczekać – ekscytowały się przedszkolaki w kolejce po pędzle. W Mościckim Centrum Kultury w Tarnowie 13 lutego zorganizowano happening „Malowanie po ścianach dozwolone”. – W placówce trwa remont i część budynku będzie wyburzona. Zanim to jednak nastąpi, zaprosiliśmy wszystkich chętnych do twórczego „zagospodarowania” tej powierzchni – mówią pracownicy MCK. Na apel odpowiedziało ponad 200 dzieci. Młodzi malarze, zaopatrzeni przez rodziców w ochronne czapki i robocze koszule, a od sponsorów w artykuły malarskie, od rana zamalowywali ściany. Do pomocy mieli starszych kolegów z tarnowskiego plastyka, którzy podpowiadali, jak malować, i sami malowali. **■**

Małuchy od Ojca



NOWY SĄCZ-BIEGONICE. Od stycznia działa w Nowym Sączu przy ul. Węgierskiej nowe Katolickie Przedszkole im. św. o. Pio. Obecnie uczęszcza do niego 20 dzieci. Ciągłe zgłaszają się nowi chętni. W związku z tym od nowego roku działać będą dwa oddziały. – Miłość Boga

i bliźniego, niesienie pomocy potrzebującym – to przesłanie, które realizował nasz patron. Szerzymy je także wśród najmłodszych. Zainteresowanie rodziców świadczy, że takiego wychowania chcą dla swoich dzieci – mówi Katarzyna Jodłowska, dyrektor placówki. **gb**

Z gospodyniami o budżecie



DOMOWA EKONOMIA. W Majkowicach i Woli Nieszkowskiej zakończyły się warsztaty szkoleniowe „Zaplanuj swoją przyszłość”, które prowadziły Renata Prokop i Marta Wiater, miejscowe bibliotekarki. W szkoleniu wzięły udział 24 osoby, głównie panie, prowadzące

gospodarstwa domowe (na zdjęciu grupa z Majkowic). – Podczas spotkań mówiłyśmy o tworzeniu planu finansowego, gospodarowaniu budżetem domowym, sposobach oszczędzania, a także zasadach racjonalnego pożyczania – wyjaśnia Marta Wiater. **js**

Kadrować po Bożemu

ZAPROSZENIE. Do 10 marca przyjmowane są zapisy na kurs fotografowania i filmowania podczas Mszy św. Odbędzie się on 14 i 21 marca u księży filipinów w Tarnowie, ul. Piłsudskiego 9. Warunkiem

otrzymania zaświadczenia jest udział w dwóch dniach kursu. Zgłoszenia przyjmowane są w Wydziale Duszpasterstwa Ogólnego tarnowskiej kurii, tel. 014 63 17 380, e-mail: wydzdusz@diecezja.tarnow.pl. **ak**

Szybciej otaczajmy troską życie

DIECEZJA. W Dąbrowie Tarnowskiej 11 lutego bp Wiktor Skworec, w ramach diecezjalnych obchodów XVII Światowego Dnia Chorego, spotkał się z pensjonariuszami miejscowego DPS-u i hospicjum Caritas (na zdjęciu). We Mszy św. uczestniczyli też delegaci palcówek opiekuńczych z diecezji. W homilii biskup uważył chorych na zbawczy wymiar cierpienia i podziękował ich opiekunom. Apelowł do osób odpowiedzialnych za usługi medyczne, aby pamiętali, iż chory to osoba, a nie numer w karcotece. – Trzeba dołożyć wszelkich starań, by skrócić czas oczekiwania chorych na badania czy zabiegi – wołał hierarcha. **xat**



Skarbiec biblioteki

TARNÓW. W Miejskiej Bibliotece Publicznej odbył się wernisaż wystawy pt. „Skarby Biblioteki”, połączony z promocją publikacji na temat księgozbioru placówki autorstwa Barbary Sawczyk. Wydawnictwo to ukazało się w ubiegłym roku w związku z jubileuszem 100-lecia MBP. Na wystawie zaprezentowano najciekawsze i najcenniejsze zbiory z Oddziału Starych Druków (na zdjęciu), a także fragmenty kolekcji znanych tarnowskich bibliofilów, m.in. Norberta



Lippóczego. Wystawa jest czynna do połowy marca. **ak**

Anioły dnia codziennego

TARNÓW. 14 lutego w sali tarnowskiego Klubu Inteligencji Katolickiej otwarto wystawę prac Zofii Gołębiowskiej-Tabaszewskiej „Anioły dnia powszedniego”.

– Sięgam tu przede wszystkim do tematu Anioła Stróża, który strzeże, prowadzi, którego obecność prawie każdy jakoś odczuwa – mówi autorka prac (na zdjęciu z lewej). – Staramy się, aby Klub był także miejscem wydarzeń artystycznych – zwraca uwagę Antoni Zięba, prezes KIK w Tarnowie. **gb**



Szkoła bez przemocy

Dziennikarstwo jako samowychowanie

Poznanie życia ludzi starszych może być dobrą metodą **przeciwdziałania szkolnej przemocy.**

Zespół Szkół Publicznych w Tarnowcu już drugi rok realizuje program „Szkoła bez przemocy”. I drugi raz z rzędu został wyróżniony za projekt, przygotowany w jego ramach. W tym roku był jedną z pięciu nagrodzonych szkół z Małopolski i 80 z kraju, spośród prawie 1 000 zgłoszonych. Tegoroczny projekt „Ocalmy od zapomnienia” jest kontynuacją i uzupełnieniem zeszłorocznego „Dyskretny urok starej fotografii”.

– Przedtem szukaliśmy starych zdjęć wśród mieszkańców



JOANNA SADOWSKA

Dyrektor Anna Chmura jest dumna, że placówka z sukcesem realizuje program „Szkoła bez przemocy”

Tarnowca i okolic, teraz będziemy nagrywać ich wspomnienia z lat wojny i PRL – wyjaśnia Anna Chmura, dyrektor szkoły, współautorka projektu.

Gimnazjaliści, należący do szkolnego kółka dziennikarskie-

go, będą pytać o: realia życia w czasie II wojny światowej, jak wyglądała pomoc miejscowej ludności dla AK i Żydów z tarnowskiego getta, jak żyło się w pierwszych latach po wojnie. Wywiady przeprowadzane będą

wśród mieszkańców Tarnowca, Radlnej, Zawady, Nowodworza, Poręby Radlnej i Łękawki, czyli miejsc, skąd pochodzą uczniowie. – Będziemy rozmawiać z naszymi dziadkami, rozmówców poszukamy też wśród sąsiadów – mówią zgodnie Paulina Serfin i Kinga Pióro z Id.

Po nagraniu wywiady zostaną zarchiwizowane, a najciekawsze wspomnienia wydane w formie ozdobnych kart pamiątkowych. Dzięki projektowi uczniowie nie tylko kultywują lokalną tradycję. – To świetny pomysł na zagospodarowanie czasu wolnego uczniów, integrację międzypokoleniową oraz zapobieganie agresji różnych grup wiekowych – podkreśla Teresa Kozaczka, nauczycielka historii, współautorka projektu.

ak

Szansa dla poszkodowanych
Niebieski tydzień

22 lutego obchodzimy Międzynarodowy Dzień Ofiar Przystępstw. Otwiera on również tydzień pomocy poszkodowanym.

W Polsce już po raz ósmy organizowany jest Tydzień Pomocy Ofiarom Przystępstw, zwany niebieskim tygodniem. Od 23 do 27 lutego we wszystkich sądach dyżuruwać będą pracownicy tych instytucji oraz przedstawiciele organizacji pozarządowych. W Nowym Sączu będzie można spotkać się z pracownikami MOPS, „Sursum Corda”, Ośrodka Interwencji Kryzysowej. W Bochni porad udzielać będą m.in. kurator zawodowy, pracownik Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie, specjaliści z poradni „Arka”. Zgłaszać się mogą do nich: poszkodowani w wypadkach drogowych, ofiary kradzieży, przemocy

w rodzinie, błędu lekarskiego czy przestępstw.

– W ubiegłym roku do sześciu placówek naszego sądu zgłosiły się tylko 23 osoby. To bardzo niewiele. Mamy nadzieję, że teraz będzie ich więcej – mówi Bogdan Kijak, sędzia Sądu Okręgowego z Nowego Sącza. Niewielkie zainteresowanie było też w Dąbrowie Tarnowskiej. – Ludzie przychodzili po porady prawne, a nawet szukali pracy. Poszkodowanych, chcących dochodzić swoich praw było niewiele. A szkoda – dodaje pracownik dąbrowskiego sądu.

Tydzień dla ofiar to okazja, aby uzyskać informacje na temat uprawnień przysługujących pokrzywdzonym, możliwości egzekwowania swoich praw i ubiegania się o odszkodowanie za doznaną krzywdę. **ak**

Temida nie może być ślepa na los pokrzywdzonych



JOANNA SADOWSKA

Akcja mieleckich kierowców

Chytry traci dwa razy

Kierowcy z Mielca powiedzieli „dość” drogim paliwom. Ceny na razie nie spadły, ale za to podniosły się poziom adrenaliny u właścicieli stacji benzynowych.

Kierowcy tłumnie zjeżdżają o umówionej godzinie na stacje mające najdroższe paliwo i blokują je, tankując np. za 2 złote (często płacone w groszach), myjąc szyby, wykonując inne drobne czynności obsługowe. Tak wygląda akcja wpływania na handlowców, którą zainicjował Ruch Młodego Pokolenia. Do 8 lutego odbyły się 3 happeningi.

– Jest kilka drogich stacji, które dyktują ceny w mieście. Litr tego samego paliwa w Mielcu jest droższy nawet o 43 grosze niż np. w Rzeszowie. Robią z nami, co chcą – mówi Andrzej Marczenia z RMP.

Happeningi nie podobają się właścicielom, bo generują sztuczny ruch na stacjach. Kierowcy mają też pomysł, aby rozpropagować tankowanie tylko

na najtańszej stacji. – Świadomie nabijemy kieszeń tylko jednemu, a reszta może zmięknie. Stare przysłowie mówi: „chytry dwa razy traci” – uważa jeden z kierowców.

Skutków akcji na razie nie widać, ale jeśli kierowcy będą konsekwentni, to właściciele, w swoim dobrze pojętym interesie, będą musieli zrewidować politykę cenową. **gb**



GRZEGORZ BROŻEK

Coraz więcej samochodów jest oklejonych wymownymi hasłami

Czy będzie kopalnia na górze Kokocz?

W kamiennym kręgu

Przykład Woli Lubeckiej koło Ryglie pokazuje, że trzeba władzy patrzeć na ręce. Ale jeszcze bardziej **trzeba rozmawiać ze sobą.**

Kilka lat temu inwestor z Dębicy kupił 2 hektary ziemi na górze Kokocz w Woli Lubeckiej, gdzie zlokalizowane są pokłady kamienia. Teraz ma już 13 ha, a na 10 z nich chce uruchomić kopalnię. – Ja jestem biznesmenem,

zainwestowałem w ten teren, Kocham kamień i chcę go wydobywać – mówi Jacek Bokota, właściciel terenów na górze. Ludzie nie chcą kopalni, między innymi dlatego, że uważają, iż będzie ona zagrażać kilkudziesięciu budynkom na zboczach góry i ujęciu wody dla 200 gospodarstw. Ale Bokotę rozumieją. Złi są raczej na burmistrza Bernarda Karasiewicza. – Wiedząc o intencjach inwestora, milcząco zgodził się na badanie, nie zasięgając opinii ludzi. To, że ktoś planuje zbudowanie kopalni, wyszło przypadkowo – burzą się. Na zebraniu już dawno przegłosowali, że wieś będzie się sprzeciwiać tej inwestycji. – Jestem



Przygotowana przez inwestora wizualizacja inwestycji nie zgadza się ze stanem faktycznym na górze – twierdzą mieszkańcy

za mieszkańcami. Dziś nie da się przecież wbrew ludziom niczego zrobić, ale nie możemy stopować przedsiębiorczości. Jak przyjdzie do wydawania opinii środowiskowej, będziemy stawiać inwestorowi twarde warunki – zapowiada B. Karasiewicz. – Burmistrz wciąż w mediach deklaruje, że niby jest

za ludźmi, ale naszych racji nie słucha – podkreślają członkowie społecznego komitetu. – To jest trochę sprawa polityczna – twierdzi Karasiewicz. – Myślę, że to inwestor powinien spotkać się z mieszkańcami i starać się ich uspokoić i przekonać do swego pomysłu – dodaje. **gb**

Targi Edukacyjne

Szkoła dla życia



Dużym zainteresowaniem cieszyła się prezentacja technikum mechatronicznego z brzeskiego ZSZ nr 2

Czy wybierając kierunek kształcenia, można pogodzić swe nastoletnie marzenia z realiami dorosłego życia?

Na początku lutego w Brzesku odbyły się Targi Edukacyjne. Uczniowie z 20 gimnazjów powiatu brzeskiego mieli możliwość zapoznania się z ofertą kilku szkół średnich. – Nasze szkoły doskonale przygotowują do zawodu i na studia. Kształcimy na bardzo wysokim poziomie. Dowodem tego są wyniki na maturach i podczas egzaminów zawodowych – podkreśla starosta Ryszard Ożóg. Młodziem typ i kierunek ponadgimnazjalnego kształcenia wybiera świadomie. – Wiem, że chciałbym studiować kiedyś architekturę, więc teraz szukam odpowiedniego profilu

licealnej klasy – mówi Agnieszka Bojdo z Łysej Góry. Podobnie kryterium poszukiwań mają jej koleżanki. – Już dziś patrzymy na późniejsze życie, na to, czy dzisiejsze wybory zwiększają szansę na pracę. Bo to jest ważne – dodaje Agnieszka. Sylwia Dudowicz marzy o studiach pedagogicznych z wychowania przedszkolnego i pracy z dziećmi. – Nie mam stu procentowej pewności, że w takim zawodzie znalazłbym pracę, ale przy dzisiejszych wyborach znaczenie mają też predyspozycje i marzenia – podkreśla Sylwia. Charakterystyczne, że nie zdają się na przypadek i że mają świadomość, że już teraz, w wieku lat 16, podejmują ważne wybory, które zaważyć mogą na ich przyszłości. **gb**

Nowa Ewangelizacja

Osiem poniedziałków

W tej szkole zajęcia odbywają się tylko raz w tygodniu, a uczniowie mają swoje zeszyty do zapisywania... przeżyć duchowych.

Od 2 lutego w parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Krynicy trwa seminarium „Odnowy wiary w Ducha Świętym”, które prowadzi animatorzy z sądeckiej Szkoły Nowej Ewangelizacji im. św. Kingi. Spotkania odbywają się w poniedziałki i ma być ich jeszcze siedem. Na pierwsze spotkanie przyszło 20 osób. – Nie można żyć Bogiem, jeśli

nie będzie się z Nim w relacji osobowej. My o tym przypominamy i zachęcamy, aby każdy odpowiedział sobie na pytanie: kim dla niego jest Jezus? Kurs przygotowuje jednocześnie do bardziej świadomego przeżywania Eucharystii – wyjaśnia Barbara Zabrzeńska ze SNE. Zadaniem uczestników jest m.in. codzienna lektura Pisma Świętego oraz prowadzenie zeszytu duchowego, w którym zapisują swe przeżycia z ostatniego tygodnia. – To wszystko pozwala odnaleźć drogę do Boga – przekonuje animatorka. **ak**



Każde spotkanie rozpoczyna modlitwa do Ducha Świętego

Teatr Amatorski z Niecieczy

Wyznawcy Melpomeny

Żeby obcować ze sztuką, nie trzeba jechać do jej wielkich przybytków, **mieszkańcy małej wioski stworzyli wielki teatr.**

Niedawno w żabnieńskim Domu Kultury amatorski zespół teatralny z Niecieczy pokazał swą najnowszą premierę „Świętoszka” Moliera. – Pokazywaliśmy tę inscenizację

w naszej Niecieczy, ale ze spektaklami jeździliśmy m.in. także do Krakowa i Warszawy – opowiada prowadząca zespół Maria Witkowska. Teatr w Niecieczy ma ponad 100 lat. Od dawna wierny jest



GRZEGORZ BROZEK

„Świętoszek” Moliera to najnowsza z premier teatru z Niecieczy

zasadzie: jedna premiera w roku. Grali już „Ożenek” Gogola i „Mazepę” Słowackiego, „Wesele” Wyspiańskiego, po reaktywacji w 1983 roku wznowili działalność widowiskiem „Wesele Niecieckie”. Potem były „Zaloty góralskie”. – Jury jednego z przeglądów zachęciło nas, byśmy grali bardziej ambitny repertuar, bo nas na to stać. Sięgamy zatem do klasyki – dodaje M. Witkowska. Na scenie występują amatorzy, mieszkańcy Niecieczy. – W zespole jestem od

10 lat. Zaczynałam jako sufler. Pasja obudziła się we mnie niespodziewanie, nie przypuszczałam, że będę zdolna wystąpić publicznie i na scenie – opowiada Renata Górka. Podobnie jest w przypadku 30 innych aktorów. Mieszkańcy Niecieczy co rok czekają na kolejną premierę swojego teatru, z którego są dumni. – Teatr jednoczy miejscowość, wychowuje też młodzież, bo na scenie, tak bywa, stają czasem trzy pokolenia niecieczan – podkreśla Maria Witkowska. **gb**

**Znak rozpoznawczy
– wiatr w polu**

Apel pogotowia

Mieleskie pogotowie apeluje do mieszkańców powiatu o umieszczeniu na domach i ogrodzeniach numerów posesji.



JOANNA SADOWSKA

Wyraźne oznaczenie domu może uratować życie

Dla akcji ratunkowej znacznie mają minuty czy nawet sekundy, a tymczasem chory lub jego bliscy czasami nie są w stanie wyjaśnić, gdzie właściwie mieszkają, bo... posesja nie ma numeru. – Wzywający każe nam szukać w nocy trzech dębów. W dzień udało się to i bez botanika, ale

nocą to zupełnie karkołomne zadanie, zwłaszcza jeśli skupisk drzew we wsi nie brakuje – mówi Krystyna Polak, koordynator medyczny w mieleskim pogotowiu. A wystarczyłoby czytelnie oznaczyć swą posesję. Duża tabliczka z numerem domu, powieszona np. na płocie od strony drogi, może nawet uratować życie. **ak**

Warto się **zastanowić**

felieton

KS. ZBIGNIEW ADAMEK

zadamek@is.net.pl

Wiara tych czterech, którzy z tak wielkim zaangażowaniem umożliwili człowiekowi sparaliżowanemu bezpośrednie spotkanie z Jezusem, sprawiła, że Jezus rzekł do paralytyka: „Synu, odpuszczaj ci się twoje grzechy”. Czy nasza wiara, być może zbyt słaba, i zaangażowanie, być może zbyt małe, nie są przeszkodą w niesieniu pomocy tym, którzy jej aktualnie potrzebują; czy nie są przeszkodą na drodze naszych bliźnich ku Jezusowi. Nie chodzi tu zapewne o demontaż dachu, ale pomyślimy, co możemy i powinniśmy zrobić. **■**

Bezpieczne miasteczko

Zebra strzeże dzieci

O bezpieczeństwie w domu, szkole i na feriach rozmawiali bocheńscy strażnicy z małymi mieszkańcami miasta.

Bocheńska Straż Miejska realizuje program „Zebra”, adresowany do przedszkolaków i uczniów z klas 0–III. Tylko w tym roku uczestniczyło w nim już ponad 600 dzieci. – Zajęcia prowadzimy w formie zabawy. Dzieci biorą udział w grze planszowej „Bezpieczne miasteczko”, podczas której omawiane są zasady bezpieczeństwa – wyjaśnia Robert Jawor, strażnik miejski. Dla dzieci spotkania ze strażnikiem to duża atrakcja. – Nauczyliśmy się, jak bezpiecznie bawić się w górach

i nad morzem, poznałyśmy znaki drogowe. Niektóre rzeczy wiedziałyśmy, ale inne były zupełnie nowe – mówią Kasia i Amelka z klasy III a SP nr 4 w Bochni. O wartości zajęć przekonani są również nauczyciele. – Dzięki temu dzieci bezpieczniej się bawią, są ostrożniejsze na ulicach – dodaje Kinga Wojcieszko, nauczycielka z bocheńskiej czwórki. **ak**

Nauka przez zabawę to dla dzieci najlepsza forma przyswajania wiedzy



JOANNA SADOWSKA



Liczby gubią ludzi

REGION W KRYZYSIE? Zakłady regionu przeprowadzają zwolnienia grupowe. Bezrobocie jednak lawinowo nie rośnie. **Jaka jest i gdzie jest prawda o naszym kryzysie?**

tekst i zdjęcia

GRZEGORZ BROŻEK

gbrozek@goscniedzielny.pl

Jestem przerażona tym, co się dzieje w Mielcu. Zwolnienia, masa ludzi zarejestrowanych na bezrobociu. Codziennie przeglądam stronę urzędu pracy i jestem załamana. Liczyłam na to, że uda mi się dostać pracę w strefie ekonomicznej, ale teraz wiem, że mogę o tym tylko pomarzyć, więc rozglądam się za pracą w sklepie, ale takiej też nie ma. Byłam nawet na rozmowie w jednym sklepie, ale kobieta od razu powiedziała, że szuka kogoś z doświadczeniem w tej branży, czyli porcelana, gary, itp., a ja niestety

pracowałam głównie w dziale spożywczym i odzieżowce. Co robić, gdzie szukać pracy, są gdzieś jakieś przyjęcia? – opowieść i wołanie jednej z mielczanek, zamieszczone na lokalnym forum internetowym, brzmi dramatycznie. Pod tym wpisem pojawiają się kolejne, w tym osób bezskutecznie szukających pracy. A także przekazywane z ust do ust informacje, ile setek ludzi zwolniono już w Mielcu.

Ekonomia nad człowiekiem

Najgłośniejsze zwolnienia w regionie to jednak te zapowiedziane przez nowosądecki Newag. Spółka zajmująca się remontami lokomotyw do końca czerwca ma

zwolnić 400 pracowników. To jedna trzecia załogi. – Każdego roku były jakieś zwolnienia, ale nie na taką skalę. Głowa boli. Jak to nie polepszy sytuacji, to pewnie będą następne zwolnienia. I co wtedy? – mówi Andrzej, od 31 lat pracownik Newagu. Ludzie w zakładzie już wiedzą, kto straci, a kto jeszcze zachowa pracę. Andrzej w tej fali zwolnień ocalał, ale nerwowo mówi o przyszłości. – Przemysłu innego w Sączu nie ma. Jak zwolnią, to gdzie ja pracę znajdę? – pyta retorycznie. Tego nikt nie wie. – Nas bardzo boli, że przy zwolnieniach nie biorą pod uwagę żadnych uwarunkowań czysto ludzkich, socjalnych, tylko te ekonomiczne: kto jest opłacalny dla spółki, ten zostaje, a kto nie – odchodzi. Zwolnienia dotyczą przecież tych, którzy mają kilkudziesięcioletni staż pracy, ludzie zasłużonych dla spółki, czasem jedynych żywicieli rodzin. Okazuje się, że nic się nie liczy, tylko ekonomia – ubolewa Józef Kotarba, szef „Solidarności” na Newagu.

Tną równo

Oprócz sądeckiego Newagu zwalniają także inni. Krośnieńskie Huty Szkła z Ładnej pod Tarnowem czy tarnowskie Zakłady Azotowe. Te ostatnie aż 250 osób. Ale zakłady różnie radzą sobie z tą smutną, jak tłumaczą, koniecznością. Azoty postawiły na system odejść dobrowolnych. Aż 200 osób w tym przedsiębiorstwie ma emerytury i świadczenia emerytalne. – Przygotowaliśmy też zachęty finansowe. Kto zgłosi się sam i zadeklaruje chęć rezygnacji z pracy, może dostać od 10 do nawet 30 tys. złotych – mówi Jerzy Jurczyński, rzecznik zakładów. – System zachęt może doprowadzić do sytuacji, że unikniemy zwolnień grupowych – uważa Andrzej Sikora, szef miejscowej „Solidarności”. Zwolnienia groziły też w dębickich zakładach oponiarskich Goodyear. – Od 14 grudnia do 19 stycznia byliśmy na przymusowych urlopowach. Teraz produkcja ruszyła, ale zarząd, aby ograniczyć koszty, wypowiedział układ zbiorowy pracy, który dotąd gwarantował nam dodatki za

wysługę lat, nagrody jubileuszowe, premie. Szuka się oszczędności, niestety na pracowniku – mówi Mieczysław Kumięga, pracownik Goodyeara. Posunięcie to znacznie ograniczy koszty pracy, które, jak mówią w każdym przedsiębiorstwie, stanowią lwią część wydatków, jakie każdy zakład musi ponieść. Ludzie dostaną zatem mniej pieniędzy, ale ocalą miejsca pracy.



– W zwolnieniach priorytet ma ekonomia nad kwestiami ludzkimi. To źle – podkreśla Józef Kotarba, szef „Solidarności” w Newagu

Domowy rezonans

– Zwolnienia to pociągnięcia ratujące spółkę, mienie właścicieli, interes akcjonariuszy. Tu się raczej nie myśli o człowieku, a cierpią całe rodziny – uważa Józef Kotarba z Newagu. Pracownicy mówią, że nerwowa atmosfera pracy panuje od kilku miesięcy. To się przenosi do domów. – Widzę po zakończonych niedawno wizytach duszpasterskich, że niepokój jest duży. Najpierw w połowie lat 90. w czasie kolędy głównymi wątkami rozmów z ludźmi były kwestie pracy w dwóch wariantach: „jeszcze mam pracę” i „już pracy nie mam”. W ostatnich 3–4 latach temat właściwie nie istniał, nikt nic nie mówił, nie martwił się, bo

było nieźle. Ostatnia, zakończona w styczniu kolęda, to znów okres, kiedy pierwszy raz od dłuższego czasu w rozmowach słychać głęboki niepokój ludzi o pracę. To odbija się negatywnie na życiu rodzin. Rośnie napięcie i poddenerwowanie – zauważa ks. Kazimierz Fafara, proboszcz parafii Dębica-Latoszyn. Specjaliści rynku pracy twierdzą jednak, że nie jest tak źle, jak się o tym wszem wobec rozgłasza. Są zwolnienia, ale bezrobocie lawinowo nie rośnie.

Wystarczy wziąć się w garść?

Mielczanka desperacko szukająca pracy trafiła w końcu na ofertę. – Okazało się jednak, że sklep jest na wsi – z rezygnacją konstatuje. Mało istotne, że w Rzochowie, a zatem 5 km od centrum miasta. – W urzędzie pracy jest teraz mnóstwo ofert na doradcę klienta. Kolejny bank otworzyli – złości się, ale nie zauważa, że jednak zatrudniają. Tyle że nie każdego. – Ofert mieliśmy ostatnio 97. Nie pamiętam, kiedy było ich tak mało. Dlatego rozchodzą się dość szybko. Ale odnotowaliśmy też



W urzędach pracy jest coraz mniej ofert

PO PRAWIE: Niedługo przez bramę Zakładów Azotowych 250 osób może przejść po raz ostatni

kilka odmów podjęcia pracy – opowiada Anita Lenart z mieleckiego Urzędu Pracy. – Jak zaczynałem szukać pracy po skończeniu ogólniaka, było prawie 20 proc. bezrobotnych, ale jakoś bez żadnych znajomości udało mi się znaleźć zajęcie i do tego jeszcze zmieniałem je co roku. A teraz, gdy bezrobotnych jest ledwo powyżej 11 proc., nie ma takiej możliwości? Wystarczy dobrze i z determinacją szukać, albo wziąć się w garść, zostawić ciepły kąt przy rodzinie i ruszyć

w Polskę albo w świat. Dla chcącego nic trudnego – przekonuje młody mielczanin. Ludzie w jego wieku zawsze sobie jakoś radzili. Starsi z reguły mają problemy z przekwalifikowaniem i ponownym zatrudnieniem. Kryzys pewnie nic tu nie zmienia. ■



Rozmowa ze **Stanisławem Dyduśiakiem**, dyrektorem Powiatowego Urzędu Pracy w Tarnowie.

Ani dobrze, ani źle

GRZEGORZ BROŻEK: Czy sytuacja na rynku pracy każe stwierdzić, że mamy kryzys?

STANISŁAW DYDUŚIAK: – Liczba rejestrujących się bezrobotnych rośnie od lipca 2008 roku, czego dotąd rzeczywiście nie było. Zazwyczaj zaczynała rosnąć dopiero w listopadzie, w związku z kończącymi się pracami sezonowymi. Po drugie tylko w styczniu bieżącego roku zarejestrowało się u nas około tysiąca osób. To może niepokoić. Ale z drugiej strony na koniec stycznia mieliśmy 11 500 zarejestrowanych, a rok wcześniej, w styczniu 2008 roku, kiedy jeszcze była rozwojowa górnica, 11 400 bezrobotnych. Zatem w ciągu

roku przybyło sto osób. To nie jest dużo. Weźmy też pod uwagę, że teraz trzyma zima i na razie nie prowadzi się prac drogowych czy budowlanych, a w roku ubiegłym w tym czasie takie roboty już były. Krótko mówiąc, podchodzę z dystansem do kwestii kryzysu.

Ale zakłady pracy przeprowadzają zwolnienia grupowe. To jest fakt. Ludzie tracą pracę.

– To prawda. To dramaty życiowe dla wielu. Czasem wręcz tragedie. Zwolnienia grupowe są szczególnie silnym uderzeniem w ludzi z dużym stażem pracy, bo zwłaszcza im ciężko wrócić na pracowniczy rynek, przekwalifikować

się. Nie każdy chce, nie każdy to potrafi. Wielu myślało, że z jednym zakładem pracy będą mogli być związani do końca życia. Ale w kapitalizmie nigdy tak nie było i nie będzie. Rozumieją to młodzi, którzy biorą swój los we własne ręce. Starszym jest trudniej.

No to jest kryzys czy go nie ma?

– Liczby dotyczące rynku pracy mówią nawet, jeśli weźmiemy liczne zwolnienia, że nie jest źle, że bezrobotnych nie przybywa w znaczący sposób. O tym, czy jest krach na rynku pracy, kryzys, będziemy mogli powiedzieć w kwietniu. ■

Panorama parafii pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Królowej Górnej

Wiara i uczynki

Parafia posiada trzy świątynie. Od kilku lat wierni gorliwie **budują kościół czwarty, czyli pierwszy.**

Nie wiem czemu, ale zazwyczaj jest tak, iż to, co wygląda bajkowo, w rzeczywistości niesie wiele trudności. Poetyczna mgła jest zmorą kierowców, podobnie jak zima utkana z dziecięcych wyobrażeń, czyli domy śniące ciepłe sny pod grubymi kołderkami puszystego śniegu, płatki gęste jak strzepy niebiańskich jaśków, mroźnik psotnik szczypiący figlarnie policzki i droga prosząca o sanie. – To ostatnie chyba najgorsze – przebiega mi przez myśl, kiedy drżącym kołem turlam się przez zaśnieżoną Królową, wypatrując kościoła.

Kościół olbrzymieje

– Na pewno go ksiądz zauważy. Stoi na wzgórzu. Monumentalny, z białą elewacją – proboszczowski nawigacyjny głos, słyszany w komórcie, jest jak światełko latarni wobec nacierającego zmierzchu. – Naszej świątyni nie sposób minąć – podkreśla. Na miejscu przekonuje się, że to prawda. Nowy parafialny kościół olbrzymieje na tle bezkresnego nieba. Przy nim budynek plebanii – jak widać też w budowie. Obok zaś cerkiew. Choć nie pierwszej już młodości, ale w zimowej kreacji prezentuje się nader pociągająco. Do tego stopnia, że krążę wokół niej kilka razy, żeby świątynię ująć z możliwie najlepszej strony. Zastanawiam się przy tym, którądy wierni chodzą do nowego kościoła, bo żadnej drogi nie widzę. – To jest właśnie nasze największe wyzwanie – tłumaczy proboszcz. – Kościół budujemy od 10 lat. Efekty stają się coraz bardziej widoczne. Ostatnią Pasterkę celebrowaliśmy już w nowej świątyni. Teraz musimy uporządkować, a właściwie zbudować przykościelny plac.

Duszpasterska troska

Parafia w Królowej Górnej, ongiś zwanej też „Ruską”, istnieje od 1951 r. Kiedy komuniści w roku 1947 w ramach Akcji „Wisła” deportowali stąd Łemków, opuszczone tereny



Nowo budowana świątynia jest chlubą parafii. PONIŻEJ: XIX-wieczna cerkiew, pełniąca funkcję kościoła parafialnego, ma zyskać miedziane pokrycie



zasiedlali przybylsze z zewnątrz. Jako że byli oni katolikami, Kościół objął ich duszpasterską troską. W osieroconych prawosławnych i grekokatolickich cerkwiach zaczęli się więc modlić wierni rzymskokatolicy. Parafia, licząca 1600 wiernych, ma takich świątyni trzy: dwie w przyległej Boguszy, gdzie prężnie duszpasterzuje ks. prał. Mieczysław Czekaj, i jedną w Królowej.

Duchowe drogi

Do Królowej wodą co najmniej trzy drogi: przez Florynkę, Ptaszkową lub Nowy Sącz. Wybrałem tę ostatnią z nadzieją, iż będzie najbardziej odśnieżona (i była taką do granic miasta...). Najważniejsze są

jednak te duchowe drogi, po których prowadzi wiernych Najświętszy Zbawiciel i Najświętsza Maryja Panna. **xat**

Zapraszamy na Msze św.

NIEDZIELA: 7.30, 10.30, 14.30;
Bogusza: **8.45, 10.45.**
CODZIENNIE: 6.30, 16.30
(środy i piątki); Bogusza: **17.00.**

ODPUSTY: Niedziela najbliższa **8 IX** ku czci NMP w tajemnicy narodzenia; Bogusza: **13 VI** ku czci św. Antoniego i **11 XI** ku czci Najświętszego Zbawiciela.

Zdaniem proboszcza



– Jestem wdzięczny parafianom za współpracę. Wyraża się ona w trosce

o świątynie, a zwłaszcza w wielkim zaangażowaniu w budowę parafialnego kościoła. Budujemy systemem gospodarczym, własnymi siłami, przy wsparciu parafii patronackich. Ludzie są świadomi, iż to wiekopomne dzieło jest znakiem ich głębokiej wiary wyrażającej się w uczynkach. W kościele będzie się też mieścić m.in. sala widowiskowa, a w budynku nowej plebanii pomieszczenia parafialne głównie dla młodych. Cieszy, że parafianie, oddając się dziełu budowy, pamiętają też o sprawach duchowych. Prężnie działa u nas AK, przeżywająca 10. rocznicę istnienia, mamy czterogłosowy chór parafialny, ponad 50-osobową grupę LSO, 17 różńcówców. Wierni odznaczają się żywą pobożnością pasyjną i maryjną. Około 150 osób przychodzi w dni powszednie na nowenny. Nasza Matka szczerze nam błogosławi.

Ks. Józef Nowak

Ur. 25.02.1953 r. Pochodzi z Cerekwi. Święcenia kapłańskie przyjął w 1978 r. Posługiwał w Skrzyszowie, Jurkowie koło Dobrej, Woli Baranowskiej, tękach Górnych, Porąbce Uszewskiej. Od 1996 r. jest proboszczem w Królowej Górnej. W duszpasterstwie pomaga mu wikariusz, ks. Zdzisław Socha oraz ks. prał. Mieczysław Czekaj, rezydent, byłby królewski proboszcz.